

Twoja twarz już tam jest?

19 lipca 2018

Komputerowe systemy rozpoznające twarze coraz lepiej identyfikują ludzi. Mogą pomóc w łapaniu przestępców czy odnajdywaniu zaginionych osób, ale specjaliści przestrzegają przed łamaniem osobistych praw.

Cyfrowe rozpoznawanie twarzy wymaga rządowych regulacji – w nowym poście na swoim blogu przekonuje Brad Smith kierujący działem prawnym Microsoftu. „Nawet miotłę można wykorzystać do zamiatania podłogi, albo do uderzenia kogoś w głowę. Im potężniejsze narzędzie, tym większe potencjalne korzyści albo szkody, jakie wyrządzi” – argumentuje ekspert. Jego zdaniem identyfikacja osób przez komputery może zagrozić podstawowym prawom człowieka, prywatności i wolnej ekspresji. Dlaczego? Znany prawnik zwraca uwagę, że zaawansowane technologie coraz bardziej przenikają osobiste i zawodowe życie ludzi. To z kolei oznacza trudne nawet do policzenia możliwości ich użycia.

Dotyczy to także coraz doskonalszego rozpoznawania twarzy. Można je wykorzystać do automatycznego katalogowania zdjęć, znajdowania znajomych na portalach społecznościowych czy logowania do smartfona. Jednak tego typu programów można też użyć na różne, szkodliwe dla przeciętnego Kowalskiego czy nomen omen Smitha sposoby.

„Wyobraźmy sobie rząd, który bez naszej wiedzy ma zapisane wszystkie miejsca, w których byliśmy w ciągu ostatniego miesiąca. Wyobraźmy sobie bazę danych z każdym, kto uczestniczył w zgromadzeniu o charakterze politycznym. Takie spotkania to podstawa wolności słowa” – pisze na swoim blogu prawnik Microsoftu. „Wyobraźmy sobie, jak markety wykorzystują identyfikację twarzy, aby wymieniać między sobą informacje o każdej półce, którą przejrzelismy i każdym produkcie, który kupiliśmy, bez pytania nas o zdanie” – snuje ponure wizje

specjalista, który przyrównuje taki rozwój wydarzeń do scenariuszy takich filmów jak „Raport mniejszości”, „Wróg publiczny” czy nawet do słynnej powieści Orwella „1984”.

Fikcja? Według raportu przygotowanego w 2016 roku przez Center for Privacy & Technology na Georgetown University, bazy danych amerykańskich instytucji odpowiedzialnych za zapewnienie przestrzegania prawa przechowują umożliwiające rozpoznanie twarzy dane prawie 120 mln dorosłych mieszkańców USA. To ok. połowa dorosłej populacji tego kraju. To jednak nic w porównaniu do „postępu”, jaki dokonuje się w Chinach. Niektóre miasta wprowadzają system, który rozpoznaje osoby przechodzące w niedozwolony sposób przez jezdnię. Zdjęcie schwytanego nieszczęśnika i dodatkowe informacje na jego temat wyświetlane są potem na dużym, publicznie widocznym ekranie. Znikają z niego dopiero po zapłaceniu kary. Chiny nie mają dużych przeszkód we wprowadzaniu tego rodzaju ułatwień dla policji, ponieważ na terenie tego kraju działa prawie 200 mln obserwujących ludzi kamer. W ciągu następnych kilku lat liczba ta ma się jeszcze potroić. Trudno nie mieć skojarzeń z „Big Brotherem” na skalę państwową.

Aby sprawdzić możliwości działających już systemów, reporter BBC John Sudworth pojechał do chińskiego miasta Guiyang zamieszkanego przez bagatela 3,5 mln populację i spróbował ukryć się w tłumie przed policją. Uczestniczący w eksperymencie stróże prawa potrzebowali zaledwie 7 minut na ujęcie uciekiniera. Jak powiedział BBC przedstawiciel jednej z produkujących systemy obserwacji chińskich firm, każdą twarz można łatwo przypisać do dowodu tożsamości, samochodu, ludzi, z którymi ktoś się spotyka i prześledzić jego ruch w ostatnim tygodniu.

Niektóre sposoby wykorzystania kamer i rozpoznawania twarzy bywają kuriozalne. Władze Świątyni Nieba w Pekinie zainstalowały skanujące ludzi urządzenia, aby zapobiegać kradzieży papieru toaletowego. Jeżeli ta sama osoba będzie chciała wziąć kolejną porcję papieru po zbyt krótkiej

przerwie, otrzyma odpowiedź odmowną.

Dla równowagi spójrzmy teraz na przykłady korzyści, bo niemałe mogą przynieść nawet systemy potencjalnie zagrażające prywatności. Niedawno rozpoznające twarze komputery pomogły w zidentyfikowaniu sprawcy strzelaniny w redakcji Capital Gazette w Annapolis (Maryland). Przestępca po ujęciu nie chciał współpracować z policją, a nie była możliwa jego szybka identyfikacja na podstawie odcisków palców. Pomogły zdjęcia. Można sobie wyobrazić rozmaite scenariusze, w których kamery chronią przed dramatami, czy nawet ratują życie. Taki system mógłby na przykład zidentyfikować zaginione dziecko, albo staruszka z zaburzeniami pamięci, który zgubił się, wracając do domu. Takie przykłady można mnożyć.

Warto też pamiętać, że rozpoznawanie twarzy może być nieocenionym narzędziem przy łapaniu wszelkiej maści przestępców. Czy więc należy się bać przyszłości z wszechobecną inwigilacją? Jak wiadomo, nożem można się zaciąć albo ukroić kawałem chleba, lub – jak to ujął prawnik z Microsoft – miotłą można posprzątać, albo kogoś nią uderzyć.

Autorstwo: Marek Matacz

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl